

II/1943

(1)

Jabłonowo Pom. 4. 06. 1990

Statuński Feliks
ul. Lipowa
87-330 Jabłonowo Pom

Fau

MONIWIUM WSKOONIE

Związek Sybiraków
Oddział Toruń
KOŁO GRUDZIĄDZ
ul. Moniuszki 13
86-300 GRUDZIĄDZ

Jan Józef Danił
Związek Sybiraków
w Grudziądzu.

Dowiedziatem się, że w Grudziądzu
istnieje Związek Sybiraków, przy ul. Wyspiańskiego 18.
Postanowiłem zgłosić się pisemnie, opisując
swoją „sybirską odyseję”, chociaż była ona krótka, bo trwała
tylko jeden miesiąc, z którego cudem wyrzłem żywi cało.
Chciałbym obecnie po tylu latach, spotkać kogoś z wojennych
przeżyć. Nazwano się Feliks Statuński, urodzony 11.05.1919
w Lbieszynie, pow. Brodnica.

W 1932 r. w sierpniu, zgłosiłem się ochotniczo mając lat 19
do szkoły podoficerskiej piechoty, maleletniej w Strzynie,
woj. Starobiałowski. Kompania liczyła 120 żołnierzy,
chociaż był kapitan Pustko, szefa kompanii nazwiska
nie pamiętam, moim starszym był kapral szw. Ciecko.
W tej szkole byłem do kwietnia 1939 r. Brałem udział
w wielkich manewrach zimowych na podkarpatu.

Od kwietnia 1939 r. nasza kompania została skierowana do budowy
umocnień żelbetonowych (dunków) nad rzeką Narwią koło
Ostrołki, woj. warszawskie. Budowę prowadziliśmy do 1 września
1939 roku. Około 3 września 1939 r. musieliśmy się wycofać
przez Ławę do Białogostoku marшем tylko nocą, bo nagle
siłom niemieckim samoloty niemieckie nie pozwalały na nasze
wojsko. W Białogostoku chrońce kolejowy był w ogniu, palił się

②

od bombardowań samolotów niemieckich. Było kilka zniszczeń
z mobilnych oddziałów w czasie walk. Zostaliśmy zatopieni
do wagonów osobowych i towarowych, wyrzucając z Biłegostoku
nocą, słońce było do Brześcia "później" w południe, było
bombardowanie naszego transportu, bomba uderzyła w jeden
wagon, spadła około 10 metrów, kolegom z kompanii.
Następnie transport nasz skierowano do miasta Rowne. Następnie
skierowaliśmy się do majątku niemieckiego oddalonego od Rownego
około 3 km. Dnia 16 września 1939 r. o godz. 16 samolot
bez znaków, chłupłatowiec, wylądował na polach tego majątku.
Otrzymał prośbę, który został odkryty mi zbliżenie oddziałów
stacjonujących w tym majątku. Rozkazano żołnierzom, by
w razie zagrożenia się wycofać radzieckich, nie strzelać.
Armia Radziecka w obrotach przetrwania przekroczyła granicę Polski,
przybyła nam z pomocą w polnie uderzeniu na niemieca.
Broni ma być ustanowiona w kościele. Z 16 na 17 września
pełniłem w obozowym oddziale wartę, nad stacją przyjechał
było wózek tankietek niemieckich, oraz wózek samochodów
na który siedzieli żołnierze armii niemieckiej. Złapani
słowodcy warty, zamocowano alarm. W tym czasie zostaliśmy
określeni przez tankietki niemieckie, a samochody wyjechały
na oddalone majątek, zostawili żołnierze z samochodów
i wpadli do domu, gdzie mieszkali się wcale wyiskowy polski.
Było kilkanaście oficerów polskich różny rangi. Zostali
wyprzesadzeni z budynku siłą i wzięci do samochodów
i już ich więcej nie widzieliśmy. Nam zabrano broń, karano
iść do domu, dla nas wojna planowana, polski już nie będzie,
a państwo naszym utajone. To sążnia miasta Rowne przez
wojaka radzieckiego, zostaliśmy wrzucić do więzienia bolszewickiej.

③

Na przedmieszcach miasta został zorganizowany obóz pod gołym niebem, na zaguszonym polu, po dwóch dniach odległości żołnierzy, oficerów, cywilów. Żołnierzy skierowano masowo do stacji Szeperówka, zainstalowano do wagonów towarowych, transport liczył gdzieś około 4000 żołnierzy polskich. Jechaliśmy pod eskortą żołnierzy radzieckich do miasta Odessa, port morza czarnego. Potem skierowano nasz transport w głąb Rosji przez Moskwę. Dojechaliśmy do stacji kolejowej Gwierszniki, gdzie wyładowano z wagonów, a zainstalowano do dwóch ciężkich barków i całą noc płynęliśmy po rzece o prądzie 0,6. Rano około 28 września byliśmy wyładowani z tych barków i masowo przewiezaliśmy pustynię syberyjską w zimie i mrozie. W czasie marszu przypominał mi się film oglądany w latach wczesnych pod tytułem "Na Sybir" jak zostający polscy powstańcy byli wyziani i gnani przez Syberię do łagrow. Ja też tą drogą wędrowałem pod eskortą żołnierzy bolszewickich. O godzinie 22⁰⁰ tego dnia doszliśmy do lasu - tajgi, woda w kocio, szliśmy po utworzonych ścieżkach na ziemi i kłociach. Jedzenie nam już dawno nie było. Wśród górzystych drzew i roślin, wyłonił się łagier osmienny, mocno, kilkanaście budynków dość obszernych wokoło placu apelowego. Łagier ogrodzony był wysokim płotem krucianym, szerokość metrów więcej obok siebie. Po całonocnym marszu byliśmy mocno zmęczeni i głodni. Dużo żołnierzy zostało w pustyni, bo nie mogli się dalej iść. Bo byli wśród nas stary wiekiem żołnierze rezerwy i chorzy. Przez trzy dni nie daliśmy jeść, ani pić

wzięte palcy, mierzeli masarko. od grodu i wyjęzozem
 po trzech dniach samochodem przywrócić skłęb
 ziętko strawny, z kuluszydy i bolone ryby, po spojciu
 tego skłeba, gładne ziętki pakaty i masarko mierzeli
 mierzeli parę kolezoin mierzeli, pętki ziętki. Mierzeli
 strasznie kole ziętki, wrociszem wyrostko wkładaję
 palce do gardła. Strupy były rozkiszane do pęgi,
 a mierzeli zabierali mierzeli ziętki. Strupy wywodzą
 pora lagier wrociszem do domu reprezentacji wykopanego.
 Strupy ładowano na paluchy zaprzęgnięte w wozikach.
 W czasie mojego pobytu kilkakrotnie tropił mierzeli
 wywodzą skłębnie, do rowu, bez żadnego ustanowienia
 dla smarktych i gładności mierzeli. Byłem w tym czasie
 około miesiąca, parokrotnie 1939. To pierwszy przesie.
 Ogłoszono przez gładności, że będzie komisja która sprongeli
 spis tych wyrostkach jęzoin, którzy pochodzą z Pomorza,
 Pomorskiego i Śląska, będą odstawieni do mierzeli.
 Jak mierzeli się ten lagier nie mogłem się dowiedzieć
 i nie miałem do kpis, mierzeli tego lagru. Zjeli opuszczaniem
 ten lagier zostało jeszcze tysięcy polskich ziętki, bo
 stale przyjeżdżano mierzeli jęzoin. Zależało mas
 do wagonów kolejowych przy bocznicy kolejowej obok
 lagru. Powrotu droga nie wrociszem przez sybelię.
 W Bressiu 1/8 przy moście kolejowym przez rzekę
 4000 polskich ziętki z mierzeli sybelię oddano
 w ręce mierzeli. Przewieziono mas do mierzeli
 do miasta Neubrandenburga w którym mieszeli się obok
 jęzoini Stallaug 2a. Mierzeli wrociszem do lat ziętki

(5)

Okolo 20 listopada 1939 r. zostałem zwolniony z obywatelstwa polskiego. Podatłem że mam 18 lat, a obywatelstwa polskiego byłem w rzeczywistości, zgłosiłem się kilku, i tych zwolniono, byli z pow. Gruchotki, Brodnickiej. Powrociłem 20 listopada 1939 r. do rodzinnej wsi Łbiesz i zgłosiłem się w posterunku policji, przedstawiając pismo z obywatelstwa polskiego. Natychmiast zostałem zabrany do pracy przymusowej na roli w karcie niemieckiej. Nazwiskiem Hili. Puhlman, wieś Touki, pow. Brodnica. Przez kilka lat pracowałem ciężko i nie traktowałem, przez niemieców. Byłem niemieckim na czynie. W czasie okupacji niemieckiej Łbiesz nie otrzymałem na odzież, musiałem ratować się w polskiej odzieży. Założyłem dokumenty ani w rzeczywistości z czasów przedwojennych jak i w czasie wojennym nie posiadałem. Być może, że znajdzie się ktoś, kto wspólnie z mną przechodził ten okres wojny i okupacji, może znajdzie się świadek i potwierdzi moje przeyście, bo wszelkie papiery, dokumenty, osobiste rzeczy, zostały zabrane w łagrze na Syberii, przez żołnierzy niemieckich. Bo było powiedziane w łagrze, że bez dokumentów nie możemy się z łagru, a gdyby się udało mieć to i tak zginiemy się od chłubnych zwierząt. Daję dzięki Bogu że tak przeyściem wojnę i okupację. Przez kilka lat w mojej przeszłości, które są napisane prawdziwe warunki są tu tam by być w rzeczywistości.

⑥

Wojciech i proszę o poinformowanie mnie
co dalej sobie czy pisze. Rozmowa podaje,
że byłem pracownikiem poczty w Jachowic 32 lata. Obecnie
emeryt. Z pozdrowieniami

Stanisław Jachowicz

II / 1943

© ARCHIWUM WSKRZESIE